Nr. 283. Kraków. Sobota 14 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Strejki w Europie.

Gdy przed paru laty wybuchł ogólny strejk między górnikami w całej dolinie Mozelli i innych miejscowościach Belgji, rozległ się okrzyk zgrozy w całym kraju. Wszyscy bowiem byli pewni, że jeżeli bezrobocie potrwa sześć tygodni, przemysł belgijski zostanie zrujnowany na zawsze i zapanuje ogólna nędza.

Strejk ciągnął się przeszło siedm tygodni i skończył bardzo smutnie, ale dla strejkujących. Tysiące rodzin zostało pogrążonych w największej biedzie i pomimo licznych zasiłków pieniężnych, nadchodzących z Niemiec, Francji, a nawet Ameryki, sto tysięcy robotników umierało z głodu. Nieszczęśliwy ten wypadek w dziejach ludzkości skończył się, gdy górnicy powrócili do pracy. Właściciele kopalni porobili im lekkie ustępstwa i zdawało się, że spokój zapanuje na dłuższy przeciąg czasu. Robota jednak niszczenia starego porządku w społeczeństwie nie ustawała na jedną chwilę. Komitety socjalistyczne i anarchistyczne przy pomocy druku i agitacji, podburzały ciągle górników, nie tylko już w Belgji, ale Holandji, Francji i Anglji. Rezultat knowań wydał w krótkim czasie owoce, bo już od kilku tygodni nastąpiły pojedyncze strejki w tych czterech państwach, nie tylko w kopalniach węgla, ale i innych gałęziach przemysłowych. Bezrobocie w Anglji i Belgji a szczególniej w Holandji, obecnie nie przybrało szerszych rozmiarów, ale we Francji odbiło się potężnem echem i około 60.000 robotników bastuje w kopalniach węgla w Bethune, Lille, Lens, Roubaix. W Belgji strejkuje do 20.000 ludzi, a w Anglji jeszcze więcej. Swoją drogą niektóre fabryki musiały ruch wstrzymać. W Londynie jeden z największych właścicieli młynów parowych, skutkiem przewidywanego braku węgla rozpuścił około 2000 robotników. Ci naturalnie stanowią także żywioł zapalny i przyłączą się z musu do strejkujących.

Strejk we Francji trwa już od trzech tygodni. Dzienniki paryskie ograniczają się tylko na notowaniu faktów i dopiero od pięciu dni podają ściślejsze wiadomości. Z owych 60.000 większa już połowa wróciła do pracy, lecz bastujący sprzeciwiają się im siłą i w wielu miejscowościach przyszło do groźnych zaburzeń, poskramianych przez wojsko. Z jednej i drugiej strony padło po kilkunastu ludzi a do szpitalów odwieziono także znaczną liczbę ranionych.

W Pernes pod Bethune górnicy zburzyli doszczętnie dom niejakiego Mizona, u którego zbierali się robotnicy pracujący. Żandarmerja ledwie mogła obronić jego rodzinę przed wściekłością tłumu.

W Lens, strejkujący chodzili po domach robotników i pod karą śmierci zakazywali im pracować w kopalniach. Musiano użyć pomocy wojska. Szwadron ułanów wykonał szarżę i rozpędził burzycieli. W Fouquières wykopano głęboki rów, aby patrol kawaleryjski nie mógł przejechać. Szczęściem spostrzeżono wcześniej zasadzkę i ocalono życie kilkunastu żołnierzy. W Marcinelle, strejkujący zaczęli strzelać do robotników, idących do kopalni.

Na korzyść bastujących płyną składki, lecz bardzo szczupłe. Chcąc im przyjść w pomoc, niektórzy menerzy urządzają szereg odczytów. W Roubaix odbyły się dwa podobne, przez Lefebura i Moché, sekretarzy syndykatów robotniczych w Douai i departamencie Pas-de-Calais. Oprocz kilku pijanych robotników nikt więcej na takowe nie przyszedł.

Rząd francuski zachowuje się dotąd biernie i nawet nie wysyła znaczniejszej ilości wojska do miejsc ogarniętych strejkiem. Sądzi albowiem, iż ten sam przez się ustanie i robotnicy znużeni walką bezowocną, powrócą do zajęcia. Przewidywania jego w znacznej części się sprawdziły, gdyż według ostatnich wiadomości, przeszło 40.000 górników wróciło do pracy. Jednakże strejk się przedłuża dalej, a ofiarom podstępu i machinacyj menerów socjalistycznych, każdy dzień bezrobocia przynosi większą biedę. Naturalnie musi się zakończyć z samej natury rzeczy i robotnicy wycieńczeni niedostatkiem zapukają do drzwi swoich pracodawców i będą prosili, aby ich przyjęto napowrót do kopalń.

Wszelkie strejki są nadużyciem prawdziwej wolności i nie prowadzą do żadnego celu. Bezrobocie w Belgii, o którem wspomnieliśmy na początku artykułu, uorganizowane było na wielką skalę. Kilka miesięcy naprzód ściągano kapitały poważne. Panował nawet ład i porządek między bastującymi. Wszelkie awantury były wykluczone i na drodze niby legalnej, żądano zmniejszenia godzin pracy i podwyższenia zarobku. Właściciele kopalń ciągle obradowali i pokazało się w rezultacie, że gdyby ustąpili, wtenczas dopiero upadłby przemysł zupełnie. Nie mogliby albowiem dotrzymać swoich zobowiązań i musianoby zastanowić wszystkie roboty, z powodu braku odpowiedniego kapitału. Górnicy zrozumieli własny interes i cofnęli się.

Wszystkie strejki, jakie się pojawiały w przeciągu ostatnich lat, wykazały jedną tylko dodatnią stronę. Oto przekonały najzawziętszych swoich obrońców, że nie prowadzą do żadnego rezultatu pozytywnego i roznoszą tylko ruinę i zniszczenie.

Oven, Fourrier, Carré, Enfantin, apostołowie socjalizmu na początku XIX stulecia, zniknęli z horyzontu i nikt się niemi nie zajmuje. Tak samo stanie się z Mostem, Lefeburem, Beblem i innymi reformatorami stosunków światowych.

Nad anarchią i bezwzględnym socjalizmem panuje daleko wyższa potęga, a tą jest zdrowy zmysł wszystkich społeczeństw, oparty na religii i prawie.

Z temi dwiema danemi można być spokojnym, nietylko o strejki, ale i o cały socjalizm.

Z bieżącej chwili.

Neue freie Presse, organ liberalnej burżuazji niemieckiej, bije w dzwon alarmowy z powodu reformy wyborczej hr Taaffego, twierdząc, iż reforma ta, która może 12-tu robotników wprowadzi do parlamentu, dla Niemców austrjackich jest zgubnym ciosem. Czesi, Słoweńcy, klerykalni i socjaliści będą „z politycznego ciała Niemców szmaty darli". „Hrabia Taaffe — pisze *Neue freie Presse* — wdział na swoją siwiejącą głowę czapkę frygijską i tańczy karmaniolę przed zdumionemi ludami Austrji. Jego przedłożenie fałszuje zasadę powszechnej równości w stosunku do państwa, spuściznę francuskiej rewolucji, albowiem wzmacnia przywilej bogatych właścicieli ziemskich, których potęga parlamentarna niezawisłą jest od socjalnej burzy czasu, podczas kiedy mieszczańska warstwa średnia wydaną została na łup pospólstwu... Arystokrata pozostaje spokojnym widzem w socjalnej walce, a mieszczanin i robotnik będą się z sobą szamotali i bezsilni wpadną w moc szlachty"...

„Burza, która zgina korony drzew ku ziemi, czyści powietrze i pobudza siłę do oporu" — kończy się ten namiętny artykuł, wzywający niemieckich deputowanych do walki do ostatniego tchu.

Vossische Ztg, nazywając hr. Taaffego „wcieleniem idei panowania szlachty", utrzymuje, iż stworzył on „polityczny fideikomis dla szlachty", podczas kiedy mieszczaństwo i chłopi narażeni są na nieobliczone zawikłania.

Budapeszteńskie dzienniki po większej części są przeciw reformie wyborczej. *Egyetertes* sądzi, iż hr. Taaffe podniósł się przez to przedłożenie ponad wir parlamentarnych stosunków i stał się znowu panem sytuacji. Niepowodzenie przedłożenia jest prawie niepodobnem, gdyż nie ma stronnictwa, któreby się chciało opierać wpływowi rządu i naciskowi mas. *Egyetertes* ostrzega aby podobne zajścia nie zdarzyły się w Węgrzech.

Stronnictwo narodowe tamże, jak donosi *Pesti Hirlap* rozbiło się; rozbicie to spowodowało zachowanie się hr. Apponyi'ego w obec reformy kościelnej i stanowisko jego wobec królewskiej odpowiedzi. Na czele nowego stronnictwa młodej arystokracji stoją hr. Aleks. Karolyi i Fryderyk Wenckhe.

Mimo wiadomości, iż wojenne przygotowania we Włoszech ustały, niektóre włoskie dzienniki piszą ciągle na temat wojny z Francją i utrzymują, że mimo pokojowego usposobienia Austrji i Niemiec, „pewnego pięknego poranku włoska armia może przekroczyć Alpy". Artykuły te wpłyną naturalnie na tem serdeczniejsze przyjęcie Rosjan w Tulonie. Spodziewają się tam do 70.000 obcych, a mer Tulonu wydał odezwę do mieszkańców, aby wszystkich przybyłych, zdradzających niechęć dla Rosjan, sami chwytali i oddawali w ręce władzy. Odezwa ta będzie miała ten niezawodny skutek, że mnóstwo niewinnych dostanie się w ręce rozgorączkowanych Tulończyków, a prawdziwa policja prawdopodobnie więcej będzie miała do czynienia z samymi obrońcami porządku, niż z jego zaburzycielami.

Serbscy radykałowie mają znowu widzialną głowę — tego samego Pasicza, który był nią przedtem. Naprózno usiłowało wielu kandydatów zająć jego miejsce: Pasicz stał się sam swoim następcą. Obrano go ponownie prezydentem radykalnego komitetu centralnego i przewódcą radykalnej partji. Ministerstwo Dokicza musi się teraz więcej niż kiedykolwiek liczyć ze stanem rzeczy w kraju.

W Watykanie sprawiło wielkie wrażenie uroczyste przyjęcie ze strony Papieża, kardynała Galimbertiego, po powrocie jego z Monte Kotondo. Galimberti stał zdala, po otrzymaniu kapelusza kardynalskiego, od polityki i papieskiej rezydencji, aby uspokoić swoich przeciwników i zawiści panujące w Watykanie, uśmierzyć. Tem większy też efekt sprawiło przyjęcie kardynała, a nieprzyjaciele kardynała Rampolli, sekretarza papieskiego, przewidują już zmianę na tem stanowisku. Cokolwiekbądź będzie, daje się w Watykanie zauważyć pewne rozdwojenie.

Pośród ludności hiszpańskiej panuje wielkie wzburzenie, gdyż obwinia ona rząd, iż pertraktuje z sułtanem, ogląda się na mocarstwa, chcące utrzymać *status quo* w Marokku, a nie posyła dostatecznych posiłków do Melilli. Rząd rozciągnął ostrą cenzurę na depesze wysyłane do zagranicznych pism, aby ukryć różnicę między doniesieniami madryckich dzienników i depeszami rządowemi. Te ostatnie uspokajają, iż Maurowie nie ponawiają napadów, gdy tymczasem prasa madrycka wzywa do energicznej akcji, gdyż Hiszpanie w Melilli są zagrożeni.

Opinja publiczna w Hiszpanii mimo awantury marokańskiej, zajmuje się jeszcze żywo rozstrzelanym w Barcelonie Pallasem. Mianowicie ostatnie jego słowa zrobiły ogromne wrażenie. Kiedy podano mu wyrok, Pallas odezwał się: „Podpisuję mój wyrok śmierci a zarazem moich sędziów. Oko za oko, ząb za ząb". Wszystkie usiłowania, aby go skłonić do wydania współspiskowców, spełzły na niczem. Prawdopodobnie też Pallas należał do tak zwanych anarchistów izolowanych, którzy nie wiążą się z żadnemi grupami i działają na własną rękę.

Wojna z Matabelami w południowej Afryce trwa dalej. Wojsko brytańskiego towarzystwa południowej Afryki otrzymało rozkaz od ministra kolonii, lorda Ripona, ze stanowiska obronnego przejść w zaczepne. Anglicy chcą wojnę ukończyć nim nastanie pora deszczowa, która dalsze jej prowadzenie uniemożliwi.

Prusacy o Polakach.

Najpoważniejszy organ polityczny państwa niemieckiego *Preussische Jahrbücher* zamieścił w ostatnim kwartalniku artykuł o kwestji polskiej, który tak ze względu na źródło jak na własną treść, zasługuje ze wszech miar na uwagę.

Autor, który tylko literami L. E. pracę swoją podpisał, oświadcza na wstępie, że rozróżnić wypada dawniejszą kwestją polską za czasów tworzącej się dopiero jedności niemieckiej i kwestją polską obecną, gdy jedność ta stała się faktem dokonanym. Prusy — mówi mniej więcej autor ciekawego artykułu — zdecydowały się dla zjednania sobie przychylności rosyjskiej zamienić Polaków we wspólnego kozła ofiarnego (gemeinsamer Prügelknabe), bo ks Bismarck przekonany był, że dobre pożycie między Rosją a Prusami jedynie tak długo istnieć może, dopóki polityka wobec Polaków opiera się na równej podstawie. W uznaniu takiej zasady biły oba rządy Polaków swoich, a często tylko w tym celu, aby pokazać dowodnie, jak uczciwie wobec siebie postępują.

Tymczasem idea jedności niemieckiej stworzyła ideę panslawistycznej jedności, a skoro myśl zjednoczenia słowiańskiego z marzeń w rzeczywistość się zmieni, skończą się w tej samej chwili czasy hegemonii niemieckiej w Europie. Starcie między słowiańskim wschodem a germańskim zachodem stało się historyczną koniecznością, chociaż ani jej wyzywać ani jej życzyć sobie nie wypada, a pod presją takich stosunków zyskali Polacy, te biedne rosyjsko-niemieckie kozły ofiarne, znaczenie, którego bezkarnie zaprzeczyć nie można. Obchodzić się z Polakami jak dawniej dla zdobycia rosyjskich sympatyj, znaczy to samo, co zwiększać szanse wschodu w potężnej wojnie przyszłości na niekorzyść zachodu.

Polacy — mówi autor w dalszym ciągu — są czynnikiem przeciwdziałającym aktywnie i pasywnie rosyjskim

---

NEMROD i S-ka

17) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Zbliżyli się do leśniczego, czekającego na uboczu zakończenia rozmowy.

— Rigaud, idziemy polować nieco u pana de Pont-Croix. Będziesz nam towarzyszył.

Twarz leśniczego rozpromieniła się, gdy rzekł:

— Jakżem wdzięczny panu baronowi, że mnie zabiera... Niejeden zapłaciłby chętnie Bóg wie ile, aby widzieć dwóch takich myśliwych obok siebie... Pan baron i margrabia, to najpierwsi strzelcy w kraju.

Udali się w drogę, wyżlica biegła przed nimi.

— Zawsze tak celnie strzelasz? — pytał Termont.

— Nic innego nie robię teraz.. Ale patrz, moja Meta coś węszy. Zobaczysz, jak dzielnie się spisze.

— W mgnieniu oka dał się słyszeć wystrzał i Meta zaaportowała królika w pysku.

Jakób de Termont, nie zatrzymując się, nałożył świeży nabój, pytając Klemensa:

— Dużo macie królików?

— Ja sam zabijam rocznie do dwóch tysięcy.

— I mnie to bawi niesłychanie. Wynalazłem nowy, zabawny sposób zabijania tych stworzeń. Stajemy na beczkach, a przed nami wypuszczają na łąkę moc królików.. Pyszna zabawa:

— Pst, pst! Dochodzimy!

Zbliżali się do małej łączki, którą otaczały z jednej strony dęby parku Chevrolière, z drugiej topole Commanderie. Poniżej barwnego kwietnika o łagodnym spadku, płynęła Marna, tocząc rozkoszne swe fale śród wonnych wybrzeży.

Weszli po kolana w kwieciste łany.

— Dalej, Termont, do dzieła!.. Meta przed nami! wszystko, co po lewej jest stronie, do mnie należy — prawa twoja. Bez ustępstw...

Cztery wystrzały i cztery kuropatwy padły na koniczynę.

— Ależ my nie dla nich przybyliśmy — zauważył Termont — Bierzmy się do kaczek.

— Zgoda!

Pracowali bez wytchnienia przez dwie godziny. Rigaud do końca życia nie mógł się dosyć naopowiadać o tych łowach. Zabili sto sześćdziesiąt dzikich kaczek, dziewięć chruścieli i sześć zajęcy, dla urozmaicenia polowania.

— Było w tem coś cudownego — opowiadał leśniczy — rzekłbyś: istne czary. Ani razu nie chybili. Łupy nasze rosły, olbrzymiały .. musiałem prosić o litość... Inaczej nicby nie zostało na placu boju; Meta sprawiała się dzielnie...

Te i tym podobne opowiadania, budząc zachwyt w przedpokojach i na podwórzu Chevrolière, dochodziły do salonów i buduarów. Panie i panowie byli oczarowani, z wyjątkiem Nuna. Bankier sposępniał na myśl, że po emigracji dzikich kaczek, może nastąpić odwrót bażantów, dla których również grunt okazać się może niedogodnym. I w ten sposób piaszczyste łany Precigny i skaliste wyłomy Commanderie mogą przyciągnąć najlepszą zwierzynę w czasie krytycznym.

W ten sposób wszystkie koszta i starania, jakie będzie ponosił, posłużą jedynie do... rozmnażania zwierzyny sąsiada. Naprózno Brucken uspakajał go, twierdząc, iż nigdy takie małe terytorjum, jak Commanderie nie może ściągać zwierzyny z siedmiuset hektarowych obszarów.

— Jak mi tak dalej będzie bruździł, kupię Chevrolière — mówił bankier.

— Pytanie, czy margrabia zgodziłby się sprzedać — powiedział Termont.

— Wszystko jest na sprzedaż. Kwestja ceny.

— A Selim jak się uweźmie, to da i sześćkroć sto tysięcy za ten kawał ziemi. Dla bankruta ta okrągła sumka djablo zachęcająca — zauważył Burat.

— Na razie chyba nie może być o tem mowy. Pont Croix okazał się dobrym sąsiadem: wybornie załagodził sprawę z sąsiadami.

— Zapewne liczy na wdzięczność zamku — wtrącił ironicznie Brucken.

— Mylisz się; oświadczył mi, że uczynił to jedynie dla dobra ogólnego i że kwituje pana Nuno z wszelkich podziękowań.

— Nienawidzi widocznie naszego gospodarza — insynuował Brucken.

— Mnie? A to za co?

— No, nic w tem nie byłoby dziwnego. Nie strawił dotąd swej klęski. Był to bigosik, w którym utonęła cała jego fortuna. I tak jego zachowanie się obecne teraz, gdy mógłby w niejeden kłopot wprowadzić bankiera, ujawnia...

— Bardzo szlachetne serce...

Słowa te wymówiła Estera.

Nastała chwila milczenia. Nuno zadrżał. Brunatna twarz jego stała się karmazynową. Spuścił oczy niemal wstydliwie: poczuł w głosie córki jakiś cień oskarżenia.

— Z jego wolą, czy wbrew jej zawsze znajdę sposób odpłacenia przysługi, którą mi wyrządził — odezwał się w końcu.

To oświadczenie ulżyło mu. Sądził, że się zrehabilitował. Brucken zauważył ze złośliwą ironją:

— Wszystko to zostało zręcznie obmyślane dla wywołania efektu. Pont-Croix umiał się zawsze stroić w draperje romantyzmu, gdy mu to było na razie potrzebnem.

Spojrzenie Estery spiorunowało potwarcę. Wyszła z pokoju, nie mogąc znieść dłużej przykrej rozmowy.

* * *

Wszystkie uczucia, żywione względem Klemensa, a mianowicie sympatja Estery, nienawiść Brucken'a i chęć zrewanżowania się bankiera, zdawały się słabnąć wobec nieobecności bohatera, trzymającego się wciąż na uboczu...

Zdawało się, że drogi dawnego i obecnego dziedzica rozeszły się na zawsze, gdy nagle najniespodziewaniej skrzyżował je przypadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zachciankom asymilacyjnym; w chwili więc, w której Polacy bądź to powodu zmienionej polityki Rosji, bądź to w przekonaniu o braku innego oparcia z Rosją się pogodzą, stanie się zjednoczenie Słowian rzeczywistością, a wyparcie Niemiec z hegemonii europejskiej zyska na wewnętrznem prawdopodobieństwie. Panslawizm nie jest chimerą, jak w Niemczech gdzieniegdzie mówią, a zdobył on sobie nawet grunt wśród polskiej ludności, do czego znane wydalania Polaków z Prus i humanitarność, z jaką władze rosyjskie te nieszczęsne ofiary politycznego błędu przyjęły, a wreszcie całe antipolskie ustawodawstwo się przyczyniło. „Była to mierzwa dla pan slawistycznego nasienia".

Kwintesencją długiego artykułu, do którego powrócimy jeszcze, streszcza autor w dwóch następujących zdaniach:

1) Antipolskie ustawy wyrządzają pruskiej monarchii najdotkliwszą krzywdę i rzucają cały naród polski na pastwę Molochu panslawistycznego.

2) Dziś prawdziwą jest jedna dewiza: Gdyby Polaków w Niemczech nie było, należałoby ich stworzyć umyślnie.

Oto jest w najogólniejszych zarysach treść interesującego artykułu, który tem większego nabiera znaczenia, ponieważ ukazał się w czasopiśmie udzielającem gościnności tylko najpoważniejszym autorom a redagowanem w duchu narodowo liberalnym. Organem tym kierował niedawno jeszcze słynny Treitschke a dzisiaj Dernburg, profesor uniwersytetu berlińskiego, jeden z najwybitniejszych polityków niemieckich. Oczywiście nie spodziewaliśmy się ani na chwilę, że po tępienie ustawodawstwa antipolskiego które świeżo napiętnował również wolnomyślny poseł Eugeniusz Richter, znajdzie sympatyczny oddźwięk w stronnictwie junkrów konserwatywnych; tam logika zduszoną została w uściskach tej brutalnej polityki żelaznego kanclerza, która w niesłychanem krótkowidztwie na trzęsawiska państwo sprowadziła.

Podobnie jak strategiczne zasady Derfflingerów, nie wznoszących się nad poziom *eines Haudegens* w pojedyńczej bitwie zgotować mogą zwycięstwo, ale na dłuższej przestrzeni zgubne muszą wydać owoce — podobnie jak szachista, którego kombinacje nie sięgają poza pierwsze pociągnięcie, poza zwycięski moment krótkotrwały, ze wstydem plac boju opuści, tak i owa jaskrawa na krótki dystans obliczona, przelotną chwili korzyścią operująca, a nie zdolna głębiej sięgnąć i dalsze horyzonta objąć taktyka Bismarckow w ostateczności ujemnym rezultatem się zakończyła lub w przyszłości zakończyć się musi.

Zdaje się, że w sferach rządowych myśl ta lekkim przedświtem nowego kursu narodziny swoje zwiastuje, ale w stronnictwie junkrów panują jeszcze egipskie ciemności. I oto organ ich, ultrazachowawcza *Kreuz Ztg.*, składa nowy dowód krótkowidztwa swojego i antipolskiego zaślepienia w polemice, którą przeciw *Preussische Jahrbücher* z powodu wyżej wymienionego artykułu wytacza. Za ciasne są łamy pisma naszego, aby punkt po punkcie zbijać wszystkie fałsze konserwatywnego organu, to też tylko dla uwydatnienia bezdennej nieuczciwości z jednej, a ślepoty z drugiej strony, zadowolnimy się przytoczeniem kilku najwybitniejszych, rozmyślnych kłamstw i przekręceń:

1) *Kreuz Ztg.* twierdzi, że swobody religijnej i szkolnej nigdy Polakom w najdrobniejszym szczególe nie ukrócono, że wszystkie urzęda stoją dla nich otworem, że nikt im nigdy równouprawnienia nie odmawiał(!).

2) *Kreuz Ztg.* twierdzi, że zabrane prowincje polskie były ziemią krzyżacką, którą Polska zrabowała, a z tego powodu sprawiedliwem jest, że przedmiot zrabowany wrócił do pierwotnego właściciela (!!)

3) *Kreuz Ztg.* twierdzi, że niema większej gwarancji zmartwychwstania nowej Polski, jak doszczętna germanizacja prowincji wschodnich.

4) *Kreuz Ztg.* twierdzi, że wydale nie 40.000 obcokrajowców z dzielnic naszych było obroną przeciw żydowskiemu proletarjatowi, a z kwestją polską nic nie miało wspólnego.

5) *Kreuz Ztg.* twierdzi, że polskie prowincje dopiero pod rządem pruskim otrzęsły się z stanu barbarzyństwa i rozwinęły pod względem cywilizacyjnym, zapomina jednak, że ro zwój ten był naturalną koniecznością ogólnego postępu Europy, że już w Konstytucji trzeciego maja świetnie się zapoczątkował, że bez germanizacyjnych kleszczy byłby bez wątpienia o wiele dalej się posunął.

Oto kilka jaskrawych kwiatów ze wspaniałego bukietu nonsensów, które istotnie są tak krzyczące, że mimowolnie zapytać się wypada, czy *Kreuz. Ztg.* w Berlinie, czy też w Abderze wychodzi. W długiej praktyce naszej dziennikarskiej nie zdarzyło nam się jeszcze czytać coś równie kłamliwego i niedorzecznego. W całym kilkołamowym elaboracie konserwatywnego organu nie ma trzech wierszy zdrowych i prawdziwych — fałsz na fałszu, błąd na błędzie, kłamstwo na kłamstwie. Trudno nam polemizować z stekiem historycznego nieuctwa i politycznego krętactwa, dodajemy więc tylko, że według *Kreuz Ztg.* za autorem powyżej streszczonego artykułu nie stoi naród niemiecki, bo artykuł ten odznacza się brakiem pruskiego patrjotyzmu. Za literami L. E. podpisanemi pod rozprawę w *Preussissne Jahrbücher* kryje się zdaniem zachowawczego pisma „wysoko postawiona osobistość".

Rada państwa.

(Przedłożenia rządowe: Przeniesienie części sędziów do VII. klasy rangi. — Nowele do ustawy o obronie krajowej. — Zmiana ordynacji wyborczej do Rady państwa).

Wedle ustawy z r. 1868, przeniesieni zostali sędziowie powiatowi do VIII. kl. rangi i pobierają płacę 1.400, 1.600, lub 1.800 złr. rocznie i dodatek aktywalny w wysokości 240—500 złr. rocznie. — Przedłożenie rządowe podnosi, że przez zrównanie wszystkich sędziów do jednej klasy popełniono niewłaściwość. Dlatego projekt do ustawy wnosi: Przy sądach powiatowych, zorganizowanych na podstawie ustawy z dnia 11-ego czerwca 1868 r., należy jednę trzecią część po sad naczelników sądowych systemizo wać w randze radcow sądu krajowego. Wdowom po nich należeć się ma pensja 420 złr., a sierotom po 84 złr. rocznie. Ponieważ ogółem liczba sędziów powiatowych wynosi 843, trzecia część więc wynosi 277; zwiększone koszta przedstawiają w przybliżeniu sumę 73.000 złr.

Nowy budżet państwowy zawiera już pewne aluzje co do treści noweli, wniesionej w izbie przez ministerstwo obrony krajowej. Ministerstwo uzasadnia żądanie zwiększonego kredytu, jak następuje:

Wobec zrównania oddziałów obro ny krajowej z resztą armii bojowej dla celów wojennych, koniecznem jest zrównać ją także ile możności pod względem organizacji i wykształcenia. Przedewszystkiem należy w tym celu przedłużyć czas służby prezencyjnej, którego *maximum* dotąd ograniczało się do 14 miesięcy. Zmiany organizacji, które już w roku budżetowym 1894 mają być wprowadzone, obejmują głównie następujące punkta: Podniesienie stanu batalionów pieszych, każdego o 2 oficerów i 62 ludzi, by kadry kompanij uzupełnić sto sownie do ich przeznaczenia; dalej skompletowanie pułków kawaleryjskich, każdego do liczby 6 szwadronów, analogicznie z pułkami kawale rji armii czynnej, przyczem podniesiony będzie stan każdego pułku o 2 oficerów sztabowych, jako komendantów dywizyj, 14 oficerów sztabowych, 1 lekarza, 183 ludzi i 119 koni; podniesienie stanu czynnego strzelców krajowych o 2 ofic, 15 ludzi i 28 koni; dalej kreowanie komendantów mających się wystawić w czasie wojny dywizyj okrony krajowej, którzyby zarazem mogli sprawować funkcje adlatusów komendantów korpuśnych i obrony krajowej; niemniej pomnożenie personelu służbowego w naczelnej komendzie obrony krajowej o 1 starszego oficera i przy komendach obrony krajowej razem o 9 oficerów, 5 audytorów, 9 lekarzy sztabowych, 5 intendentów, 8 urzędników registratury; wreszcie kreowanie czynnych lekarzy obrony krajowej, po jednym przy każdej stacji obrony krajowej.

Ponieważ rozporządzeniem mini sterstwa z d. 1 marca r b. z okręgu Chrzanów wyłączono ośm gmin i przy dzielono je do Jaworowa, w ów więc okręg wyborczy wchodzą: Kraków, Liszki z miejscem wyborczem Kraków; Wieliczka, Skawina, Podgórze, Dobczyce z miejscem wyborczem Wieliczka; Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno z okręgiem wyborczym Chrzanów.

Henryk Sienkiewicz.

SEN.

(Z opowiadania).

(W „Upominku" złożonym Elizie Orzeszkowej przez literatów, publicystów i dziennikarzy polskich w dniu jubileuszu autorki „Nizin" spotykamy prześliczną nowelkę Henryka Sienkiewicza, z treścią której pospieszamy zaznajomić naszych czytelników).

Raz w towarzystwie opowiadano wiele o cudownych zdarzeniach, przeczuciach, widzeniu osób zmarłych i tym podobnych rzeczach, które coraz bardziej zajmują obecnie umysły powołanych i niepowołanych.

Był tam także i domowy lekarz, odgrywający z urzędu rolę sceptyka, w końcu więc rozmowy jedna z pań zwróciła się do niego z zapytaniem: czy też zdarzyło mu się w życiu coś takiego, czegoby sobie wytłómaczyć nie umiał?

— Miałem w moich młodszych latach — odpowiedział doktór — sen, a raczej szereg snów, tak nadzwyczajnych, że pod względem cudowności przechodzą one wszystko, com dopiero słyszał, i na powszechne żądanie mogę je opowiedzieć.

Powszechne żądanie nastąpiło natychmiast, więc doktór zaczął opowiadać co następuje:

— Lat temu dwanaście bawiłem w Biarritz dla kąpieli morskich. Zarazem kochałem się w pewnej angielce, która do kąpieli używała kostjumu haftowanego w łuskę rybią. Była to wielce oryginalna miss, pełna dziwacznych pomysłów. Raz przytrzymała mnie i innych swych wielbicieli do godziny trzeciej w nocy na łodzi. Patrzyliśmy w gwiazdy i rozmawiali o prawdopodobnej wędrówce dusz, z planety do planety. Wróciłem do domu wielce zmęczony i zasnąłem na fotelu, przy czytaniu jakiegoś listu, który znalazłem na biurku.

Zaledwiem oczy zamknął, zdawało mi się, że w jakiemś wielkiem mieście wychodzę z nieznanego mi domu i widzę stojący przed bramą karawan. Dla objaśnienia domatorów dodam, że zagranicą nie wożą ludzi na takim rodzaju piramidy, czy katafalku, jak u nas. Karawany tamtejsze mają kształt oszklonej z boków, wydłużonej karety, z drzwiczkami z tyłu, przez które wsuwają do środka trumnę. Taki właśnie ujrzałem we śnie. Ale nie dosyć na tem. Przy karawanie stał młody chłopak, lat może 15, przybrany w czarną kurtę z wązkiemi szamerunkami i szeregiem metalowych małych guzików wzdłuż szamerunków. Ujrzawszy mnie otworzył drzwiczki karawanowe i skłoniwszy się, dał mi uprzejmy znak ręką, bym wszedł, czy wsunął się do środka. Jakkolwiek we śnie różne nadzwyczajne rzeczy wydają się zwyczajnemi, przypominam sobie, żem się tak bardzo przestraszył i cofnąłem się tak silnie, że aż głowa moja uderzyła o porecz fotelu. Naturalnie zbudziłem się.

W dwa dni zapomniałem przy mojej angielce o śnie, ale trzeciej nocy powtórzył się on z zadziwiającą tożsamością. Potem powtarzał się w odstępach nieregularnych, co trzy lub cztery dni. W końcu zacząłem się tem męczyć. Co było dziwne, to właśnie owa tożsamość kamienicy, karawanu, a przedewszystkiem ubrania i twarzy chłopca, który zawsze z jednakową uprzejmością zapraszał mnie do siebie.

Zapamiętałem doskonale jego kurtkę, szamerunki, metalowe małe guziki, wreszcie jego jasne włosy i oczy siwe, daleko odsadzone od siebie, cokolwiek do rybich podobne.

W ogóle przyznacie państwo, że wobec takiego uporczywego powtarzania się snu, było się czem zaniepokoić.

Po kilku tygodniach wyjechałem do Paryża i stanąłem w tym samym co i moja angielka hotelu. Przyjechaliśmy wieczorem, mniej więcej na godzinę obiadową, w dość licznej kompanii znajomych. Przebrałem się pospiesznie, a następnie poszedłem do windy, by zjechać nią na dół, do sali jadalnej. Na korytarzu spostrzegłem moich znajomych, dążących także do windy, zbliżyłem się jednak do drzwiczek pierwszy i nacisnąłem guzik elektryczny. Po chwili usłyszałem głuchy turkot windy, następnie drzwiczki odsunęły się i, nagle cofnąłem się, jakbym zobaczył śmierć W otwartych drzwiczkach ukazał się piętnastoletni chłopak, o jasnych włosach i rybich oczach, przybrany w czarną kurtkę z szamerunkami i metalowemi guzikami, taki sam, jakiego widywałem we śnie.

Stał we drzwiach na chwiejącej się jeszcze windzie i uprzejmym ruchem zapraszał mnie do środka.

Wyznaję, że pierwszy raz w życiu odczułem, iż włosy mogą istotnie stanąć dębem na głowie z przerażenia Oczywiście, cofnąłem się jak nieprzytomny i pędem zleciałem po schodach na dół. Sala była na dole,

Winda czekała widocznie na większą liczbę gości, ja zaś siedziałem tymczasem w przedsionku na krześle z biegunami, starając się nieco ochłonąć, czułem bowiem, że byłem blady jak chusta.

I.. nie wiem... może upłynęło parę sekund, może parę minut, gdy nagle usłyszałem przeraźliwy krzyk, potem łoskot, i uczyniło mi się zupełnie słabo.

Gdym przyszedł do siebie, ujrzałem w przedsionku ciała ludzkie, poobwijane na prędce w skrwawione prześcieradła.

Chłopiec zginął także. Dowiedziałem się o tem później.

A teraz niech kto chce, tłómaczy. Mnie słusznie nazywacie sceptykiem, bo gdyby się to komu innemu zdarzyło, nie uwierzyłbym nigdy.

Nowinki wiedeńskie.

(Wodociągi wiedeńskie a krakowskie. — Indyjska para książęca w Wiedniu. — Samobójstwo 20-letniej panny. — Oryginalny testament. — Fantazja umierających).

Dziś dopełnia się ważny akt w Wiedniu, mianowicie otworzenie wodociągów, tj. wody prowadzonej wprost z Alp górnych. Nie ulega zatem wątpliwości, że stolica Austrji, dotychczas narzekająca na niedostatek czystej, źródlanej wody, czerpać ją może do woli z basenów miejskich. Ogólna liczba zapasu dziennego wody wynosi 36.000 podwójnych wiader. Otwarcie źródeł a raczej basenów ulegać będzie kontroli. Baseny dziś mające być otwarte, zaopatrzone są w wodę przeprowadzoną przez przebite skały.

Wiedeń ma zatem dostatek wody źródlanej; w Krakowie nawet gruntowej wody nie możemy się doczekać.

Rzadki tu od dni kilku bawi gość, którym interesuje się i szerszy ogół. Jest nim maharadża indyjski, Raja-i-Raijgan, zamieszkały od czwartku wraz z jedną z małżonek swoich i służbą w hotelu Centralnym. Jest on lennym księciem angielskim w księstewku Kapurthala, liczącem $^3/_4$ miliona dusz, położonem na stoku gór Himalaja. Księstwo to ma konstytucję i rządy urzędowe zupełnie na sposób europejski. Młody książę, liczący 21 lat, jest mężczyzną, co się zowie, przystojnym. Twarz ciemnej cery ożywia oko bystre, czarne jak węgiel. Nosi krótki, przystrzyżony zarost i z wejrzenia jest osobistością nader sympatyczną. Ukazuje się zawsze w ogromnym, śnieżnej białości turbanie na głowie, osoby jego otoczenia noszą również turbany żółte i czerwone, lub też zwykłe fezy różnokolorowe. Zresztą wszyscy noszą się po europejsku. Książę z kolei zwiedza teatry, dzisiaj niespodzianie zjawił się w salonie obrazów Schultego, gdzie pilnie przypatrywał się przedewszystkiem krajobrazom łąk i lasów. Włada znakomicie językiem angielskim, niemieckiego nie zna. Berlin podoba się maharadży więcej od Paryża. Książę drugą ma już małżonkę, osobę nie starszą nad lat 15, o rysach twarzy regularnych, w gruncie rzeczy jednak czysto indyjskich, o cerze twarzy znacznie jaśniejszej. Książę jada wszystkie potrawy europejskie, z wyjątkiem wołowiny.

Wydarzył się tu smutny wypadek. Młoda, bo zaledwie 20 wiosnę licząca dziewczyna, nadzwyczaj przyjemnej powierzchowności, należąca bez wątpienia do sfery wyższej społecznej, wczoraj o godzinie kwadrans na 9-tą odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w Schönbrun, w alei Obelisków, oddalonej zaledwie o 50 kroków od zamku. Na nieszczęście nie znaleziono nic przy niej, coby mogło objaśnić jej pochodzenie. Jedynie tylko kilka wierszyków pisanych na kawałku listowego papieru, wyjaśnia nieco przyczynę targnięcia się jej na własne życie. Drobna ta poezyjka brzmi jak następuje:

„Potargałam ten list, jak ty stargałaś moje serce; w kuli mam nadzieję znaleźć koniec mojej niedoli. Nie płacz po mnie, moja droga, być może, jest to już za późno; łzy nie zabarwią mojej twarzy, którą oddawna zbieliła śmierć. — Zofia".

Samobójstwo to mogła spełnić bez przeszkody, nie było bowiem nigdzie nikogo, dopiero po strzale nadbiegli przechodzący. Nieszczęśliwa leżąca w kałuży krwi wyzionęła już ducha. — Zwłoki przeniesiono do domu pogrzebowego do Hietzing. Do obecnej chwili nieznane są bliższe szczegóły z przeszłości zmarłej.

Na zakończenie oryginalny testament. W okolicach Wiednia zmarła zamożna wdowa zapisała pewną sumę „nieszczęśliwym, lecz dobrze się prowadzącym kobietom, opuszczonym przez lekkomyślnych i niesumiennych mężczyzn". Intencja dobra, lecz kapitał za szczupły: 2000 złr. — to za mało dla osuszenia łez tylu ofiar. Nadto procenta od tego kapitału mają być rozdawane wtedy dopiero, gdy dzięki procentom składanym, suma dosięgnie 32.000 złr, to jest mniej więcej za lat 60—65. Wówczas z pomiędzy opuszczonych kobiet, municypalność Wiednia ma wybrać trzy najzacniejsze, które otrzymają po 4000 złr. rocznie. Testament zawiera taką klauzulę: „Jeśli kiedykolwiek przyjdą czasy, w których kobiet opuszczonych już nie będzie, gdyż mężczyźni poznają i będą pełnić swe obowiązki, legat przechodzi na municypalność, która przeznaczy go na jaki cel dobroczynny.

Zmarła w lecie b r. w Wiedniu małżonka majora, pani Emilja Czerkowska z domu Wellfus, zapisała testamentem 30.000 złr. dla domu sierot z tym warunkiem, aby corocznie w dniu Wszystkich Świętych składano na jej grobie bukiet kwiatów.

Policja węgierska przypadkowo wpadła na trop zorganizowanej bandy, która okradała magazyny i wagony kolejowe. Po zrobieniu rewizji u jednego ze służby wykryto wielki magazyn ze skradzionemi towarami. Zwykle rabusie albo odrywali plomby z wagonów albo też zdejmowali drzwi z zawias i tym sposobem udawało się im wybierać towary. Banda stanowi rodzaj konsorcium, złożona z 50 uczestników prowadzi zaś swój proceder od r. 1891. W r. 1892 skradziono towarów na 60.000 złr. Prawie wszyscy członkowie tej bandy znajdują się już w rękach sprawiedliwości.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Kaliksta i Fortunaty. Jutro Teresy i Jadwigi.

Budowa teatru ruskiego. Fundusz na budowę teatru ruskiego we Lwowie, dotychczas zebrany, wynosi 6.600 złr. Komitet dla zbierania składek wydrukował książeczki kuponowe, opiewające łącznie na 146.000 złr. i rozsyła takowe na prowincję ludziom, którzy oświadczyli gotowość zbierania składek na owe kupony. Ludzi takich zgłosiło się dotychczas około 2.000, w tej liczbie są i Polacy, nawet w Galicji zachodniej. Książeczek rozesłano dotychczas na 70.000 złr. Dalej sprawiono 18 puszek, z których 13 umieszczono w sklepach „Narodnej Torhowli". Komitet wysyła obecnie listy z czekami do wszystkich zwierzchności wiejskich, a nadto uchwalono udać się także do 83 gmin miejskich całej Galicji i także do rad powiatowych.

Nowa dyrekcja policji otwartą zostanie w najbliższej przyszłości w Przemyślu, z oddziałem policji wojskowej, złożonej z jednej kompanii o 60 żołnierzach z kapitanem. W skład personelu wejdą: jeden dyrektor w randze radcy policyjnego, dwóch starszych komisarzy, dwóch komisarzy, trzech koncepistów i jeden konceptowy praktykant, tudzież sześciu urzędników manipulacyjnych.

Pożary. We wsi Bobowie wybuchł ogień który zniszczył 8 zagród wiejskich. Szkoda wynosi 15,000 złr.; w Lisienicach zgorzało 2 zagrody, oraz zapasy zboża, szkodę obliczają na 4000 złr; w dniu 10 bm. w Podniestrzanach skutkiem strasznego pożaru spłonęło 17 zagród gospodarskich ze wszystkiemi budynkami, zapasami zboża i paszą dla bydła. W ciągu dziesięciu lat już to 4 z koleli pożar

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd krajowy w Pradze potwierdził konfiskatę młodoczeskiego manifestu.

Katolicki związek nauczycieli. W Styrji ma być założony katolicki związek nauczycieli dla wzajemnego zbratania się, pouczania i zachęty, aby tem dzielniej można odeprzeć niedowiarstwo, które coraz bardziej szerzy się między ludnością. Ma być też założony konwikt dla katolickich kandydatów nauczycielskich, któryby głównie przyjmował synów członków związku.

Wystawa Chryzantynów i innych jesiennych kwiatów w Wiedniu w salach Tow. ogrodniczego trwać będzie od dnia 4 do 11 listopada.

Bardzo wielu ogrodników miejscowych i zagranicznych zgłosiło się. Najjaśniejszy Pan przeznaczył 300 koron z prywatnej szkatuły, jako pierwszą nagrodę, niemniej ministerjum rolnictwa przeznaczyło pewną ilość rządowych medali, jako nagrody za rozpowszechnienie tego narodowego japońskiego tak wspaniałego kwiatu.

Humbug amerykanski. Gazeta amerykańska *Ameryka* wychodząca w języku polskim w Toledo i Clevelandzie, w inseratach podaje portret dr. Hibbarda S. Phillips i taką przytem zamieszcza informację: „Największy specjalista bieżącego wieku. On cię wyleczy albo obces powie, że nie może. Pisz do dr. Phillips, załączając zwitek swych włosów i 2 centową markę. Podaj mu twój wiek, czyś żonaty, czy pojedynak i jak się czujesz. On odpisze, czy możesz być wyleczony, czy nie. On nie liczy nic za leczenie, gdy cię nie wykuruje. Ale musisz opłacać lekarstwo. Doktor poda wam cenę i za lekarstwo potrzebne do użycia. Chroniczne choroby i nerwowość mężczyzn, kobiet i dzieci leczy lepiej niż którykolwiek inny doktor. Adres: Dr. Hibbard S. Phillips Lock Box. 386 Toledo".

Cholera. Według urzędowych wiadomości, w ostatnich dniach zachorowały w Warszawie trzy osoby. Z tych jedna przybyła z Białego toku i już wyzdrowiała. Dwie inne znajdują się w szpitalu zapasowym. Epidemja nie rozszerza się, dzięki przedsiębranym środkom ostrożności.

Morderstwo. W Budapeszcie. w dniu 11 października r. b. zamordowano dyrektora cyrku, Nagy. Nagy wspomnianego dnia chwalił się w kawiarni, że każdego jak zechce przewróci. Wystąpił wówczas jakiś włościanin żądając próby. Nagy kilka razy powalił go na ziemię. Zapaśnicy wyszli z kawiarni razem, a w drodze ów włościanin zamordował Nagy'ego. Kiedy go przyaresztowano, nie podał żadnej przyczyny, dlaczego dopuścił się morderstwa.

Choroba Lessepsa Według listu pani Lesseps, nadesłanego z Paryża, stan

twórcy kanału Suezkiego nie wzbudza już żadnego niebezpieczeństwa. Gorączka gastryczna zupełnie ustąpiła i siły chociaż powolnie, ale wracają.

Uspokojona rodzina, powróciła do Paryża.

Sprawy sądowe. Z Wiednia donoszą nam, że w sprawie okradzenie kasy oszczędności w Tarnopolu na 24.000 złr. odbyła się rozprawa we czwartek w sądzie kasacyjnym. Jak wiadomo, posądzony o kradzież Antoni Rudy, urzędnik tejże kasy, został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. Sąd najwyższy zniósł wyrok i polecił trybunałowi tarnopolskiemu przeprowadzić nową rozprawę.

W Chicago. Z okazji onegdajszej uroczystości zwiedziło wystawę 750.000 osób. W szalonym natłoku 150 osób poniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Trzy osoby zostały przejechane przez tramwaje i znalazły śmierć na miejscu.

Kupno dóbr. Dobra Piekoszów i Romanów (gub. kielecka), starożytne gniazdo rodziny Tarłów, odkupił z rąk żydowskich p. Antoni Karski. Rozległość majątku wynosi 39 włók.

Z dziedziny gospodarstwa. Londyński *Dziennik agronomiczny* podaje w przybliżeniu zbiór pszenicy nietylko w Europie, ale Azyi i Ameryce. Według niego Wielka Brytania, Belgia, Holandja i dwie trzecie części Francji, wyprodukowały 32 miliony kwarterów, a potrzebują 62 milionów. Sama Anglia musi sprowadzić 21 milionów kwarterów. Europa południowa (reszta Francji, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Turcja i Grecja), wyprodukowała 55 milionów, a potrzebuje 61 milionów. Europa środkowa (Niemcy, Szwajcarja, Austro-Węgry, Rumunia i Dania) wyprodukowała 41 milionów, a potrzebuje 42 miljon. Rosja posiada w swych spichrzach 51 milionów, a potrzebuje tylko 28 Azja 57 milionów, a wystarczy jej 42. W Ameryce przeznaczono na eksport 22 miliony kwarterów. Porównawszy cyfry, to jeszcze zostaje się kilka milionów kwarterów nadwyżki. Można się więc głodu nie obawiać, pomimo, iż we wielu krajach, susze panujące przez długi czas, zupełnie plon zniszczyły.

Wojskowe wywiadywanie się. Pewien wyższy oficer, który długi czas zajmował posadę w ministerstwie wojny rozmawiał z jednym ze współpracowników dziennika *Matin* w kwestji wojskowego t. zw. wywiadywania się. Co się tyczy wywiadywania, mianowicie „wojny nazywa po prostu: „szpiegowaniem“. Słyszymy ciągle, że tego rodzaju czynność u Niemców znakomicie wydoskonaloną została. My Francuzi równie dobrze „szpiegujemy“ i jesteśmy doskonale obeznani z tem wszystkiem co się u nich dzieje. Mówią że „szpiegostwo“ nie zgadza się z francuskim charakterem.

Wszystkie narody twierdzą o sobie to samo i wszystkie „szpiegują“. Z początkiem każdego roku dowódcy przeglądają listę oficerów pragnących wyjechać za granicę. W listach tych starannie oznacza się wiek życia, lata służby, uzdolnienie, odznaki, znajomość języków, osobisty majątek, cel podróży; na takich wykazach tak pułkownicy jak i jenerałowie notują swoje uwagi. W ministerium szczegóły te skrupulatnie bywają sprawdzane, a dopiero potem następuje wybór. Oficerowie, których podania zostaną uwzględnione, otrzymują piśmiennie arkusz zapełniony pytaniami, na które winni są udzielić odpowiedź i używając je zdjęciami okolicy pewnego kraju. W razie potrzeby otrzymują dodatki do płacy. Skoro zaś mają się poza granicą, działają zupełnie na własną rękę, ale są za wszystko sami odpowiedzialni. Po powrocie, wiadomości przez nich złożone, sprawdza ministerium wojny. Oficerowie podejmujący się podobnych funkcyj zwykle odznaczają się zdolnościami. Jeden z moich kolegów, obecnie wyższy oficer, nadzwyczajnie brzydki blondyn z przyrodzenia mówiący niemieckim językiem, jak rodowity Niemiec, przed kilkoma laty zwiedził przez dwa miesiące wszystkie miasta garnizonowe w Alzacji i Lotaryngii, już to przebrany za żebraka, już to jako katarynarz, już jako handlarz zbożem. Skoro się spostrzegł, że mogą go zdemaskować, szybko przemknął się przez granicę.

Najodpowiedniejsza to odpowiedź na wszystkie skargi na niemieckich szpiegów, którymi przepełnione są francuskie pisma.

Marszałek Mac-Mahon, według ostatnich depesz, od dziesięciu dni jest już chory ciężko i przebywa w swoim zamku de la Foret. Cierpi na zwężenie naczyń krwistych i nie może już przyjmować żadnego pokarmu.

Trzech najlepszych doktorów sprowadzono z Paryża. Ci orzekli, że stanowczo nie ma żadnej nadziei, utrzymania go przy życiu.

Cała rodzina, złożona z dwóch synów i hrabiny de Piennes, zgromadziła się przy łożu swego ojca. Marszałkowa Mac-Mahon nie opuszcza chorego na jeden krok.

Powstrzymanie żebraniny. Landrat okręgu Wernigerode w Saksonji, celem ukrócenia żebractwa, użył szczególnego środka. Wyznaczył kary, nie na żądających jałmużny, lecz na dających. Filantrop, pochwycony na gorącym uczynku, płaci pierwszy raz 30 marek, a za drugim razem, idzie do więzienia na tydzień.

W przeciągu kilku dni, w całym okręgu, nie było już ani jednego żebraka.

Defraudacja w banku. Defraudacja w banku Towarzystwa oszczędności i wsparcia w Wiedniu, dotknęła mnóstwo biedaków, którzy tu złożyli swoje oszczędności. Defraudacji miał się dopuścić buchalter Majer, który wedle zdania prezesa banku hrabiego Hoyos-Springenstein, przyjmując wkładki, łatwo pieniądze mógł usunąć. Hrabia wybrany ogólną wiarą i zaufaniem na prezesa, czuje się w obowiązku uczynienia wszystkiego, coby mogło ulżyć losowi poszkodowanych.

Budapeszteński filantrop. O ofiarności patrjotycznej pewnego fabrykanta bibułki do papierosów opowiadają zabawny fakt. Na zebraniu studenckiem w Buzen, mającem na celu zawiązanie ligi antymadjarskiej, fabrykant ów zaofiarował połowę swojego rocznego dochodu, wynoszącą 50.000 złr. rocznie, na cele agitacyjne tejże ligi, lecz pod warunkiem, ażeby członkowie jej popierali oraz używali jedynie .. jego wyrobu.

Otwarcie szkoły fachowej. W poniedziałek t. j. 9 października b. r. otwartą została uroczyście szkoła fachowa dla służby hotelowej. Jest to już czwarta z kolei w m. Wiedniu.

Zniknięcie okrętu Rusałka. Piszą z Rygi pod d. 10 października b. r., że na piaskach nadbrzeżnych w dniu 8 października b. r. znaleziona została flaszka zakorkowana, na której znajdował się napis w języku rosyjskim tej treści: „O godzinie 9 min. 45 wieczorem Rusałka rozbiła się. Wszystko stracone. Módlcie się o nasz ratunek. Frotow“. Flaszkę odkorkowali rybacy i złożyli ją w policji.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Z powodu otwarcia nowego teatru w dniu 21 bm. opuści prasę nadzwyczajny ilustrowany numer „Kurjera Polskiego“ w 10.000 egzemplarzy.

Ogłoszenia do nadzwyczajnego numeru przyjmuje Administracja naszego pisma.

Dyrekcja teatru miejskiego zawiadamia, że bilety zakupione na niedzielne w dniu 15 b. m. odbyć się mające przedstawienie zachowują swą ważność na przedstawienie niedzielne następnego tygodnia. Za bilety zwrócone wskutek zmiany daty przedstawienia kancelarja teatru wypłaci ich wartość. Kasa dzienna dla dalszej rozsprzedaży biletów otwartą będzie od czwartku t. j. 19 b. m.

Druga próba elektrycznego oświetlenia nowego teatru, na szersze rozmiary, powiodła się wybornie. Tym razem oświetlono całkowicie prócz sceny, salę widzów. Westybul, foyer i kurytarze. Westybul i foyer wyglądają bardzo ładnie. Przy próbie obecni byli prezydent p. Friedlein i wielu członków rady miejskiej w towarzystwie pań. Wszelkie manipulacje z światłem udawały się bez żadnych przeszkód.

„Na oślep“ nosi tytuł najnowszego dramatu p. St. Greybnera, który autor złożył dyrekcji teatru w Krakowie.

Portret profesora dra Obalińskiego pendzla p. F. Brylla, wystawiony został na wystawie sztuk pięknych zanim zajmie miejsce przeznaczone w pawilonie chirurgicznym szpitala św. Łazarza. Nie pierwszy raz spotykamy się z portretami p. Brylla, które odznaczają się przedewszystkiem wielkiem podobieństwem i wielkiem wykończeniem szczegółów.

Nowego kruka plantowego, który okradał małe dziewczątka z ubrań i książek, złowiono. Rzecz nie do wiary, aby 11-letnia dziewczynka dopuszczczała się takiej grabieży! A jednak tyle tylko lat ma Wiktorja Hosaj, uczenica szkoły ludowej na Kazimierzu, którą wyśledził inspektor policyjny p. Tychy. U rodziców małego rabusia znaleziono sporą ilość rzeczy, pochodzącą z grabieży.

Ogień w kominie fabrycznym. We czwartek po godzinie 6 zaalarmowano straż pożarną o wybuchłym ogniu, przy ulicy Starowiślnej. Na wskazane miejsce wyruszyły III i IV pluton, pod kierunkiem nacz. p. Eminowicza. Przyczyną alarmu był komin fabryki braci Muranich. Wskutek silniejszego podniecenia ognia, zajęły się w nim osady i tłuszcze. Na miejsce alarmu przybył także prezydent m. p. Friedlein. Straż pożarna doczekawszy się zupełnego wypalenia, powróciła do koszar.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Wiedeń. Wniesiony w Izbie projekt wyborczy Baernreithera proponuje nową klasę wyborców z robotników, zobowiązanych do ubezpieczenia się na wypadek choroby, którzy wybierać mają 20 deputowanych, przez co ogólna liczba deputowanych wzrośnie do 373. Z tych 20 nowych mandatów przypadnie na Czechy 5, na Dalmację z Pobrzeżem 1, na Galicję i Bukowinę 2 na Austrję Dolną 4, na Austrję Górną i Salzburg 1, na Styrję 2, na Karyntję i Krainę 1, na Morawię 2, na Szląsk 1, na Tyrol i Przedarulanję 1. Pierwsze wybory mają się odbyć w trzy miesiące po ogłoszeniu ustawy.

Rząd przedłożył rozporządzenie cesarskie w sprawie zapomogi państwowej w sumie 240.000 złr. dla dotkniętych powodzią okolic Galicji, Bukowiny i Tyrolu.

Dep. Cerkawski złożył mandat poselski.

Dep. ks. Pastor złożył ślubowanie poselskie.

Deput Nitsche referuje o podaniu sądu w Zadarze, żądającem przyzwolenia na sądowe ściganie deput. Bianchiniego, jako redaktora czasopisma *Narodni Listy*, oskarżonego o obrazę czci. Referent wnosi, aby Izba nie przychyliła się do żądania sądu zadarskiego i aby wezwała ministerstwo sprawiedliwości do wniesienia z urzędu zażalenia nieważności przeciw postanowieniu sądowemu, zarządzającemu przesłuchanie dep. Bianchiniego bez zezwolenia Izby. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń. Nastąpiło pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o stanie wyjątkowym w Pradze.

Pierwszy zabrał głos Eim Widzi on w ogłoszeniu stanu wyjątkowego zamknięcie bilansu ery ugodowej. Wina za obecne usposobienie ludu czeskiego spada nie tylko na rząd teraźniejszy, ale także na dawniejsze epoki wiedeńskiej sztuki rządzenia Taaffe trzyma się dziś tych praktyk, które przed 10 laty potępił. (Brawo z ław młodoczeskich) Stan wyjątkowy istnieje nawet w Czechach, gdzie formalnie nie został ustanowiony. Ustawa prasowa jest właściwie zniesiona.

Wiedeń. Lewica postanowiła chwilowo nie przechodzić do opozycji, ale zapowiedzieć opozycję, a przez to zyskać na czasie, rozpatrzeć teren i ewentualnie wymusić koncesje osobiste. Dlatego złoży lewica w parlamencie oświadczenie, iż będzie głosowała za przydzieleniem wyjątkowych rozporządzeń do komisji, ale zastrzega sobie na później stanowcze rozstrzygnięcie, czyniąc rząd odpowiedzialnym za obecny stan w Czechach. Lewica znajduje się wogóle w krytycznem położeniu. Jeżeli odrzuci rozporządzenia wyjątkowe, to wywoła niebezpieczeństwo rozwiązania izby, ewentualnie przyjąć musi odpowiedzialność za dalszy rozwój w Czechach, zwiększy agitacje młodoczeskie i skompromituje swój rzekomy liberalizm. Jeśli zaś lewica zatwierdzi rozporządzenia, natenczas odda się na łaskę rządu, albowiem reforma wyborcza, wymagająca w izbie tylko zwykłej większości głosów, znajdzie prawdopodobnie tę większość, chociaż z góry można przypuścić, iż pierwotny projekt rządowy ulegnie pewnym zmianom.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Komendant VI korpusu w Koszycach feldmarszałek porucznik hs. Uexküll Gyllenband został przeniesiony do Krakowa na komendanta I korpusu, a komendantem VI korpusu w Koszycach zamianowany zastępca komendanta w Wiedniu feldmarszałek porucznik Kovács de Mad.

Wiedeń. Na wniosek posłów Wielowiejskiego i Eugenjusza Abrahamowicza o dostarczenie okolicom, tego roczną wiosenną i letnią powodzią dotkniętym, sól dla bydła po obniżonej cenie, wyznaczyło obu wnioskodawców do przeprowadzenia rokowań w tej mierze z ministrem finansów. Minister Steinbach oświadczył dziś obu delegatom koła, że rząd przygotowuje odpowiednie zarządzenia, by sól po zniżonej cenie dotkniętym okolicom wcześnie dostarczoną być mogła, i że się spodziewa, że słuszne żądania kraju w pełnej mierze uwzględnione być mogą.

Wiedeń. Obiegają w poważnych kołach pogłoski, że namiestnictwa wszystkich krajów koronnych otrzymały od centralnego rządu zlecenie względem poczynienia przygotowań do nowych wyborów do parlamentu. Wynika z tego, że koła te przewidują możliwość rozwiązania parlamentu.

Wiedeń. W izbie Eim przemawiał przeciw ustawom wyjątkowym. Barether imieniem nacionałów oświadczył, że głosować będzie przeciw ustawom wyjątkowym.

Hejlsberg w imieniu lewicy domagał się zbadania w wydziale powodów, które skłoniły rząd do zawieszenia konstytucji w Czechach, z góry jednak politykę rządu czyni odpowiedzialną za obecne stosunki; protestuje dalej przeciw popełnionemu (przez reformę wyborczą) zamachowi na mieszczaństwo i włościaństwo. Lueger w świetnej mowie udowadnia, że stan oblężenia jest tylko w interesie liberałów, którzy ostatecznie za nim głosować będą.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 336·12, — Laenderbank: 248·10, — Staatsbahn: 304·—, — Lombardy: 104·25

Budapeszt. Wekerle na posiedzeniu izby zarzucił Apponyi'emu polityczne komedjanctwo Jutro na tajnem posiedzeniu, na żądanie opozycji, sprawa przyjdzie pod sąd izby.

Budapeszt. W ciągu ostatnich dni zachorowało na cholerę 50 osób, a umarło 34.

Budapeszt. Komisja finansowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu preliminarz ministerstwa handlu. W ciągu dyskusji oświadczył minister handlu, że poczynił przygotowawcze kroki około utworzenia samoistnego przedsiębiorstwa żeglugi okrętowej.

Budapeszt. Minister Csaky oznajmił na zapytanie deputowanego Pazmandy'ego, że stanowisko rządu w kwestji kościelno politycznego programu, pozostało niezmienione.

Liberzec. Izba handlowa powzięła rezolucję przeciw ustawie wyborczej. Komisarz rządowy zaprotestował uchwale

Galacz. Król zwiedzał tutejsze zakłady cywilne i wojskowe. Podczas śniadania we wzniesionym przez siebie toaście dziękował król za serdeczne przyjęcie i wyraził nadzieję, że odwiedziny jego w większych portach przyczynią się do tego, aby ruchowi handlowemu dostarczyć nowego poparcia. Król na pokładzie statku „Elżbieta“, wyjechał w dalszą podróż do Braiły.

Paryż. Przyjęcie floty rosyjskiej w Tulonie bez entuzjazmu. Dzienniki sławią pokojowy charakter demonstracji.

Paryż. *Temps* pisze, iż policja nie zezwoli na żadnej demonstracje przypominające wojnę z 1870 roku. Chorągwie wywieszone na bulwarach z napisem: „Wiwat nasza Alzacja i Lotaryngia!“ policja usuwała.

Paryż. Stan zdrowia Mac Mahona polepszył się Lekarze mają nadzieję utrzymania marszałka przy życiu.

Rzym. Prasa sycylijska donosi o szpiegowaniu wybrzeży przez dwa francuskie statki wojenne, które nawet w nocy przy elektrycznem świetle krążą.

Rzym. Dnia 15 b. m. odbędzie się w San Martino odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela w obecności królestwa włoskich, następcy tronu, prezesa ministrów, oraz deputacyj parlamentu, armii i marynarki. Na uroczystość otrzymało zaproszenie 120 stowarzyszeń wojskowych. Wśród gości znajdować się będą także *attachés* wojskowi austrjacko-węgierski i francuski.

Madryt. Na żądanie Hiszpanii rząd angielski wydał zakaz wywozu i dowozu broni z Gibraltaru, a względnie do Gibraltaru.

Monachjum. Izba deputowanych odrzuciła socjalistyczny wniosek reformy wyborczej, oraz projekt reformy wyborczej, wniesiony przezpartję wolnomyślną.

Charleroi. Bezrobocie górników zbliża się ku końcowi. Coraz więcej robotników wraca do pracy. Pomiędzy górnikami panuje silne wzburzenie przeciwko agitatorom, którzy ich skłonili do strejku, niemającego żadnych widoków powodzenia.

Tulon. Proklamacja, ogłoszona przez mera, wzywa ludność, aby przy powitaniu eskadry rosyjskiej dowiodła, że pragnie pokoju dla wszystkich ludów, a przeto aby unikała wszelkich prowokacyj i rozruchów. Przyozdobienie miasta jest już całkowicie ukończone. Medale z francuskiemi i rosyjskiemi insigniami i słowniki zawierające zwykłe rosyjskie słowa i zwroty wraz z tłómaczeniem francuskiem, sprzedawane są wszędzie. Małe statki wypłynęły naprzeciw eskadry rosyjskiej. Inne statki rozwożą ciekawych po rozmaitych punktach zatoki. Pogoda wspaniała. Dywizja, która rano odpłynęła ku eskadrze rosyjskiej, składa się z krzyżowca, na którym znajdują się członkowie ambasady rosyjskiej z 4 parowców awizowych i 6 torpedowców.

Konstantynopol. Sułtan, pragnąc powstrzymać dalsze szerzenie się cholery, ofiarował z własnej inicjatywy ze swojej własnej prywatnej szkatuły 700.000 fr na budowę gmachu szpitalnego w Hedży, w którymby 6000 chorych krajowców i zagranicznych pielgrzymów, znalazło schronienie, utrzymanie i opiekę lekarską. Koszta utrzymania szpitala ponosić będzie również sułtan.

Waszyngton Senat odrzucił poprawkę, oświadczającą się za wolnem wybijaniem srebra.

Nowy Jork. Armia szykuje się do rewolucji.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	98	80	Anglobank	150	—
Renta austrjac. srebra »	96	65	Union	251	—
Renta austrjac. 4% złota	119	40	Bankverein	123	—
Renta austrjac. 4% koron.	96	10	Akc. Länderb.	248	10
Akc. bank au.-w	993	—	„ k. K. L.	216	25
„ kredytowe.	336	—	„ lwowsko-czerniow.	256	50
Londyn	126	55	„ połudn.	104	—
Napoleony	10	04	Elbethal	238	50
Dukaty	5	98	Nordbahn	2885	
Marki	62	47	Staatsbahn	303	62
4% Rent. w. k.	93	55	Alpin	54	—
4% „ „ zł.	116	—	Akcje tytoń.	188	—
Losy prem. węg.	150	—	Ruble	132	—
Losy tureckie	49	—	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 13 października.

Banknoty austr.	160	75	4% L. likw. p.	63	—
Krótki Wiedeń	160	60	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	45	„ austr. kr.	199	25
5% List. zast. p.	65	50	Ultimo Ruble.	212	50

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.